

N A S Z

Opł. poczt. uiszcz. ryczałtem Konto P.K.O. № 144.245.

GŁOSIK

Ilustrowane regionalne piśmko dzieci
i dla dzieci pow. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 1. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 15.XII 1935.

KOCHANI MŁODZI PRZYJACIELE!

Z Suwałk, Sejna i Augustowa, Sztabina, Lipska, Filipowa, Raczek, Szczebry, Jeleniewa, z Szurpila i Bakalarzowa, Sopoćkin, Wiżajn, Holyuki, Przerośli, Szczebry i Nowinki, Żarnowu, Mikaszówki, Krasnopola i Lipówki — Wy z nad jezior i Wy z puszczy, z pól, miast, wsi miasteczek od Witkupia do Bargłowa, że wyliczyć boli głowa. I Wy duzi i Wy mali — czyście się już zapoznali? Słyszcie listów wciąż bezliku do Naszego tu Głosiku!

Spiesz się, czekam bardzo proszę

Tu Nasz Głosik za pięć groszy.

JAK TO BYŁO NAPRAWDĘ.



Herb m. Suwałk

Pamiętny był to dzień przed 220 laty. Do małej osady Suwałk przybył przewielebny przeor klasztoru wigierskiego. ks. Ildefons. Ks. Ildefons już przedtem zbudował mały drewniany kościółek, bo osada nie miała jeszcze swej świątyni.

Razem z ks. Ildefonem przybył pierwszy pan wójt Symeon Podbielski z panem pisarzem Antonim Rowińskim. Zebrali się obywatele, dziś już wolni, bo ks. Ildefons przywiózł z War-



P 10033

szawy od króla Augusta II przywilej, zwalniający mieszkańców Suwałk od pańszczyzny.

Piękny był to dzień. — Pierwszy dzień swobody!

Cieszyli się Suwałczanie. Będą ludźmi wolnymi, będą pracować tylko dla siebie i dla dobra Rzeczypospolitej.

Ks. Ildefons odczytał przywilej. Pan wójt i pisarz zgięli się w dziękczynnym ukłonie, odbierając z rąk księdza pismo królewskie, a zebrany lud, wznosił okrzyk serdeczny na cześć króla.

Po pięciu latach król August II obdarza Suwałki nowym prawem. Prawo to ustanawia dla wygody ludności targi i 4 jarmarki doroczne. Będą się one odbywać w dzień św. Romualda, w dzień Znalezienia św. Krzyża — św. Rocha i w dzień Podwyższenia św. Krzyża.

Nadał król miastu herb, wyobrażający św. Rocha i Romualda przy trzech górach z krzyżem i koroną: Ażeby miasto jaknajlepiej się rozwijało, król je zwolnił na lat 18 od wszelkich podatków.

W ciszy i spokoju rozwijały się Suwałki. Z każdym rokiem powstawały nowe domy i wyrastały ulice. W 1816 roku zostały miastem wojewódzkim.

Stary kościółek nie mógł już pomieścić wiernych, więc go rozebrano i zbudowano nowy z cegły za dawnym cmentarzem, a dzisiejszym pięknym parkiem. — Potem gdy na Polskę spadły nieszczęścia i Moskale zaczęli gospodarzyć, zeszpecono piękne miejsce budową cerkwi prawosławnej, która miała swym widokiem zbliżyć wygląd Suwałk do innych miast rosyjskich. Na rządę do Suwałk przysłali Moskale okrutnego Bakłanowa, niepiśmiennego kozaka, który nieludzko postępował z ludnością, wieszał bezbronnych naszych powstańców, niszczył zagrody i kradł cudze mienie.

Czasy te minęły. Puciekali od nas podli słudzy moskiewscy. Wyniosły się obce wojska. Dziś Suwałki cieszą się niepodległością całej Ojczyzny, a miasta strzegą nasze polskie wojska: ułani, szwoleżerowie, artylerzyści i piechota.

Z życia szkoły powsz. № 2 im. Al. Piłsudskiej w Suwałkach.

25-ta rocznica zgonu Marji Konopnickiej

Niema chyba takiego dziecka w Polsce, któreby nie czytało prześlicznej książki „O krasnoludkach i Sierotce Marysi“, albo nie znało historii „Janka Wędowniczka“. Wszystkie też dzieci znają chyba śliczne, choć takie smutne wiersze jak: „W piwnicznej izbie“ i „Jaś nie doczekał“. Wszystko to i jeszcze dużo, dużo innych wierszyków, powiastek i nowel. napi-

sała Marja Konopnicka. Ta sławna poetka polska urodziła się w naszym mieście Suwałkach w r. 1846. Dnia 8 października b.r. minęło 25 lat od chwili jej zgonu. Miasto nasze obchodziło dzień ten bardzo uroczyście. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet ufundował tablicę pamiątkową na domu, w którym się Marja Konopnicka urodziła. W dn. 8. X. było uroczyste odsłonięcie tej tablicy. Wszystkie organizacje i wszystkie szkoły brały udział w tej uroczystości. W imieniu Z.P.O.K. przemawiała nasza pani Kierowniczka, a w imieniu obywateli m. Suwałk Pan Prezydent miasta. Bardzo wzruszającą była chwila, kiedy orkiestra Straży Ogniowej odegrała Rotę Marji Konopnickiej. Przypomniały się nam wtedy te ciężkie dla Polski czasy, w których żyła Konopnicka i uczułyśmy się szczęśliwe, że teraz mamy wolną Polskę, dla której chcemy żyć i pracować.

My dzieci, szczególnie dużo zawdzięczamy Marji Konopnickiej, bo ona bardzo kochała dzieci; troszczyła się o ich dołę i najczęściej pisała o dzieciach i do dzieci. Będąc w naszym wieku Marja Konopnicka (właściwie Marysia Wasiłowska), bo tak się nazywała po rodzicach z domu,



Przed domem M. Konopnickiej

Suwałki

była bardzo dobrą i czynną dla swoich koleżanek, pomagała im w lekcjach, które jej z łatwością przychodziły, wogóle była godna naśladowania. To też staramy się ją naśladować i kochamy bardzo ją i jej książki.

W 25 rocznicę jej zgonu urządziłyśmy w naszej szkole uroczystą akademię ku jej czci. Wszystkie klasy brały udział w inscenizacji utworów Konopnickiej

Program tej uroczystości był następujący:

Przemówienie — ucz. kl. VII. „Pieśń o domu“, chór kl. VII i VIb. „W piwnicznej izbie“ — inscenizacja chóralna — kl. VII. „Mała Kasia“ — inscenizacja kl. Ia. „Za kółkiem“ — inscenizacja kl. Ib. „Janek Wędrowniczek“ — inscenizacja kl. IIIa. „Kłopoty“ — inscenizacja kl. IIb. „Muchy samochwały“ — inscenizacja kl. IVa. „Marysia sierotka“ — inscenizacja kl. Va. „Hold pieśniarce“ — obrazek sceniczny kl. VIa. „Maciuś“ — inscenizacja kl. Vb. „Rota“ — chór kl. VII i VIb.

Irena Holemanówna ucz. kl. VIa.

* * *

— *Piosenki, piosenki,
Skąd wy się bierzecie?
Czy tak wyrastacie,
Jako polne kwiecie?*

*Czy na łąki nasze,
Na tę ziemię czarną,
Razem z deszczem pada
Złote wasze ziarno?*

*Czy was cichy wietrzyk
Roznosi po świecie?
Czy razem z tą chmurką
Nad wioską płyniecie?*

*Czy jak ten strumyczek,
Co się błoniem wije,
Słodka wasza nuta
Ze źródłka bije?*

*Czy was jaskółeczka,
Co za morze lata,
Na czarnych skrzydełkach
Przynosi ze świata?*

*Czy was wygoruje
Oracz swoim plugiem,
Kiedy wołki pędzi
Polem równem, długiem?*

*Czy rośnecie z wierzby
U tej modrej rzeczki,
Kiedy chłopcy w maju
Kręcą fajareczki?*

— *Ani my z pól kwiatnych,
A ni z łąk kobierca,
Tylko się rodzimy
Z młodzieńczego serca.*

*Nie niosą nas szumy,
Ani rzeczki fale,
Tylko smutek ludzki,
Tylko ludzkie żale.*

*Nie uczy nas ptaszę,
Ani zorza złota,
Tylko lzy sieroco
I długa tęsknota...*

Marja Konopnicka.

Godło Państwa.

W dniu 14 listopada w naszej szkole była uroczystość zapoznania dzieci najmłodszych klas z Godłem Państwa.

Na tej fotografii są dzieci z dwu pierwszych klas naszej szkoły. Pośrodku na podwyższeniu stoi Godło Państwa. Jest to uczenica klasy pierwszej, przebrana za Orła Białego. (Kostjum ten przygotowały uczennice starszych klas).

Jest na fotografii pan Inspektor, który w tym czasie wizytował naszą szkołę, pani Kierowniczka naszej szkoły i Pani Wychowawczynie klasy pierwszej.

Uczennice pierwszych klas mówiły ładne wierszyki okolicznościowe i śpiewały pieśni. My opiekunki pierwszych klas też byłyśmy na tej uroczystości i jesteśmy na fotografii.

Klasy drugie, trzecie i czwarte na zaproszenie przez młodsze swoje koleżanki, przysłały swoje delegatki, które też mówiły ładne wiersze i ładnie śpiewały.



Święto „Godła Państwa”

My bardzo lubimy swoje młodsze koleżanki. Opiekujemy się nimi, pomagamy im rozdawać i zbierać ręczniczki, kleić torebki do rysunków, nalepiać znaczki na zeszyty, podlewać kwiaty, ubierać klasę. Przygotowujemy im potrzebne do lekcji obrazki na ścianę.

Pomagamy im po lekcjach ubierać się. Wogóle opiekujemy się troskliwie swymi najmłodszymi koleżankami.

Dowborówna.

Niemniśówna.

Z suwalskiej szkoły powsz. № 4

Z U C H Y

W tym roku to zupełnie inaczej u nas w klasie. Wcale to nie wygląda nawet na klasę, gdzie to spokojnie siedzą dzieci w ławkach i słuchają opowiadania pani — albo czytają lub piszą. Tu zrobiła się jakaś fabryka, czy majstrownia — albo jeszcze co innego. A to wszystko narobiły „Zuchy”. Prawie wszyscy zapisaliśmy się do nich.

Jeśli kto nie wie, co to takiego „Zuchy”, to zaraz opowiem.

Oto „Zuch” — to taki chłopiec lub dziewczynka, która codziennie chce być lepszą. „Zuch” chce kochać Polskę i Jej służyć. „Zuch” jest dzielny. Z „Zuchem” musi być wszystkim dobrze.

My „Zuchy”, jak i harcerze, mamy też swoje prawa. Kto tych praw nie szanuje, przestaje być „Zuchem”. Mamy tylko dwa prawa, ale wszyscy je dotychczas szanują. Jedno powiada: „Zuch słucha starszych” a drugie: „Zuch nie ulega samemu sobie”. Te nasze prawa — to całkiem łatwa rzecz, bo i tak przecież starszych zawsze trzeba słuchać; to drugie, to trochę trudniejsze, bo czasem to się tak chce pobiec — na kasztany, albo do Krzywego — wykąpać się, a tu masz zadane w szkole ćwiczenia i rachunki. Jak nie byłem zuchem, to sobie gwizdnałem .. i jazda do Krzywego, albo nad Hańczę, lub wreszcie nad staw do Arkadii. A dziś co innego. „Zuch nie ulega samemu sobie”. Choć mnie najbardziej kusi — nie pobiegnę, dopóki nie napiszę ćwiczenia. Zresztą kąpać się będziemy z „Wodzem” na wycieczce.

No, a teraz, to opowiem dlaczego to naszą klasę nazwałem fabryką — czy jakaś majstrownią. Można ją nawet nazwać kuchnią, sklepem, a zresztą, czem kto chce. Wszelkiego rodzaju majstrów tu mamy. Każdy z „Zuchów” musi mieć kilka, a nawet kilkanaście sprawności. Jeśli nie wiecie, co to są sprawności — to zaraz się domyślicie.

Oto np. jedna szóstka naszej gromady, to są „porządniczy”, druga—to „miłośnicy zwierząt”, trzecia „ratownicy”, — czwarta — „przyjaciele roślin”; jest też szóstka „kuchcików”, a nawet szóstka „majsterklepków”. Taki „porządniczy” to jest ci wielki pan — przychodzi zawsze czystuteńki, ani jednej plamki na ubraniu, buty zawsze się świecą — jak lakiery, guzika ani jednego nie brakuje mu u bluzy, paznokcie zawsze krótkie i brudu ani — „jaty” (wyrażenie jednego z moich panów nauczycieli). Ale niech Bóg broni wpaść w ręce „porządniczych”. Niech tylko taki zobaczy, że zapomniałeś umyć szyi, albo przyszedłeś do szkoły w brudnych butach, albo może zapomniałeś chustki do nosa... Lepiej nie pokazywać się wtedy takiemu na oczy. Mnie się raz zdarzyło tak przyjść bez chustki, ale dlatego tylko, że mama prała wszystkie. Jak zobaczyła „porządnicza” Helena, że gołą ręką nos sobie wycierałem, odrazu „wskoczyła” na mnie. — „A gdzie chustka? — lepiej było nos zostawić w domu, a chustkę zabrać!” Wstydu mi narobiła, aż się pani Pietraszkiewiczowa, nasza wychowawczyni, dowiedziała o tem.



Kościół św. Aleksandra w Suwałkach.

A jak tu nos zostawić w domu, kiedy przecie tak przyklejony mocno, a zresztą — jak tu bez nosa pokazać się w szkole?

Franek znowu miał inny wypadek. On jest „majsterklepka”. Na przerwę zjadł sobie duże jabłko — a ogryzek rzucił na podwórkę. Spozregł to Władek — „porządniczy” i jak nie wrzaśnie na niego: „Co? — ty nie wiesz, gdzie się rzuca śmiecie. Zaraz zbieraj mi wszystkie ogryzki i marsz do kosza!”. Rad nierad — wszystkie ogryzki pozbiierał Franek z podwórka. Prawdę mówiąc, tośmy wszyscy byli radzi z tego, bo to na czystym podwórku aż przyjemniej się bawić.

A znowu ci „przyjaciele roślin” — też często dokuczają.

Przyniosłem sobie raz taki ładny pręcik z wierzby — a tu Felek do mnie: „A na co ci to? — co ty drzewko łamiesz? ty

myślisz, że drzewko nie żyje, że je nie boli? Spróbuj sobie ucho odłamać, albo palec — to zobaczysz, jak to boli!" Zbiegli się zaraz wszyscy „przyjaciele roślin". Wstydu się najadłem, że już nawet obiadu mi się nie chciało, no, bo i prawda: i drzewko każde chce żyć, i kwiatek cierpi bardzo, jak się go złamie... A doniczek z kwiatami — to u nas pełno na każdym oknie, a wszystkie podlane, oczyszczone z kurzu, bo ci — „przyjaciele" kręcą się koło nich codziennie.

Najlepiej jednak podobają mi się „majsterklepki". Ci to już dużo rzeczy zrobili dla klasy: Helka pudełko do kredy, Stach zreperował sam liczydła. Marysia tak pięknie stół wyłożyła natronem (papier), że aż p. kierownik ją pochwalił. Zocha zrobiła sama ramki do obrazka z kotkami. Słowem każdy stara się z nich coś zrobić. Olesz zrobił nawet parę szcudeł. Po lekcjach każdy sobie trochę pochodzi na nich. „Kuchciki" to niewiele mają jeszcze roboty w szkole, ale jak się zacznie dożywianie, to oni będą pomagać przy nakrywaniu stołu, będą roznosić talerze, podawać obiad, a nawet mówią, że będą pomagać w gotowaniu.

Śmieszni są trochę ci „ratownicy". Jest ich narazie tylko 4, ale to ci wszędzie zajrzą. Jesz jabłko, zaraz któryś pyta: „Czy umyłeś jabłko?", albo „dlaczego nie umyłeś rąk?" i t. p. Ale sprytni to oni są. Jak Władka ugryzła osę, to zaraz jeden z „ratowników" przybiegł, wyjął mu żądło, posmarował czemś, zdaje się, że amoniakiem i nic a nic nie opuchła Władkowi ręka.

Bardzo śmieszna piosenkę śpiewają ci ratownicy na melodię „Zbojnickiego". Zresztą pamiętam tę piosenkę — to napiszę. Oto ona:

Ratownikiem Felek był,
Przed jedzeniem ręce mył,
Po jedzeniu zęby też
Szczołeczką ostrą, jak jeź.

Pucu, pucu, pucu, puc
Pucu, pucu, pucu, puc.

Nigdy nie jadł on za dwóch,
To też nie bolał go brzuch.
Wiedział, że kto dużo je
Bywa z takim — bardzo źle.

Oj, oj, oj, oj, oj, oj, oj,
Oj, oj, oj, oj, oj, oj, oj.

Zresztą wszyscy mamy dużo piosenek i zabaw, których uczymy się na zbiórkach, na „kominkach". Jak te zbiórki się odbywają i te „kominki", to jeszcze kiedyś opowiem.

„Zuch".

Pierwszy dzień w nowej szkole.

Dzisiaj Józek był w złotym humorze.

Wszystko się złożyło jak naumyślnie. Po pierwsze dostał od ojca złotówkę za dobre postępy, po drugie starszy brat, co do gimnazjum chodzi, podarował mu swoje łyżwy, bo były dlań już za małe.

Po trzecie był to pierwszy dzień nauki w nowej szkole.

Piękna ta jest szkoła przy ul. Kościuszki. Korytarze duże, klasy jasne, drzwi ogromne.

Tyle światła, powietrza, przestrzeni! Józek łaził po korytarzach, przyglądał się znajomym obrazkom z dawnej szkoły i nowym, co się naraz zjawily, zaglądał do innych klas, wybiegał na ogromne boisko.

Na lekcji pani mówiła o tym ogromnym wysiłku, jakie zrobiło miasto, aby dać różnym Józkom, Wackom i Jankom nową szkołę

— Pomyślcie o tem, mówiła pani, ile jest dzieci w Polsce, co wam



Suwałki

ul. Kościuszki

zazdroszcza, że możecie się uczyć w tak pięknej szkole i mieć tyle wygod. Ile dzieci jeszcze musi chodzić do ciemnych klas, często wilgotnych i ciasnych, zimnych i niskich. Ile to szkół nie posiada ani szerokich korytarzy, ani szatni, ani sal gimnastycznych, ani boisk do zabaw.

— Jakże jesteście szczęśliwi wy posiadacze takiej pięknej szkoły!

— Macie możliwość uczenia się i zabawy w zdrowym budynku. Zagłada do was słońce. Grzeje was miłe ciepło, idące od kaloryferów podczas zimy.

— I wszystko to dla was, dla dzieci, zrobili wasi ojcowie. Wyrzekli się innych urządzeń, aby dla was, dla tych, co w przyszłości mają Ojczyznę budować, dać tą szkołę, co kosztuje wiele, wiele pieniędzy.

Z podatków, co płaci każdy rzemieślnik, kupiec, gospodarz, robotnik, urzędnik, odmawiając sobie nieraz bardzo potrzebnych rzeczy, wam podarowali taki śliczny upominek

— A to poto, byście rośli na dobrych obywateli kraju.

— Nie wszystkie, niestety dzieci w naszej Ojczyźnie — mówiła pani — mają takie szkoły jak wy. Ileż to waszych kolegów i koleżanek marznie w źle opalanych budynkach, wdycha wilgotne powietrze, tłoczy się w ciasnych salach, gdzie słońce nigdy nie zajrzy.

Józek słuchał uważnie, a kiedy pani spytała, jak w przyszłości odwdzięczą się społeczeństwu za nową szkołę — zawołał:

— Będziemy, gdy dorośniemy, innym dzieciom budować szkoły, aby wszyscy mogli się uczyć w takich warunkach jak my.

A wieczorem, kiedy ojciec Józka po powrocie od pracy, zmęczony udawał się na spoczynek, z tą twarzą, która, trochę zorały bruzdami — pomyślał sobie Józek o tych wszystkich rodzicach, o których mówiła pani rzekł do siebie:

— Jakis ty tato dzielny i mądry.

K.

Imieniny Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Dzień 12 grudnia 1935 r. był dniem Imienin Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Z dwu względów dzień ten dla dziatwy ziemi augustowsko-suwałkiej jest drogim. Raz dlatego, że Aleksandra Piłsudską jest Matką niezmiernie kochającą dziatwę polską, a po drugie dlatego, że Aleksandra Piłsudska pochodzi z naszych stron, gdyż urodziła się w Suwałkach.

Prosimy dzieci szkół suwalskich aby nam napisały, jak uczyły Dostojną Solenizantkę w swoich szkołach.

Zwyczaje ludowe z okolic Augustowa.

— W OKRESIE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA, OD WIGILJI DO TRZECH KRÓLI, ZACHOWAŁY SIĘ U NAS JESZCZE RÓŻNE ZWYCZAJE Z DAWNYCH CZASÓW. OTO NAPRZYKŁAD:

W CZASIE WIECZERZY WIGILIJNEJ KLADĄ SŁOMĘ NA STÓL, A PO KOLACJI GOSPODARZ IDZIE OBWIĄZYWAĆ DRZEWKA. Z GOSPODARZEM IDZIE CHŁOPIEC I JAK GOSPODARZ BĘDZIE PYTAĆ SIĘ: „BĘDZIESZ RODZIĆ?” — TO CHŁOPIEC ODPOWIADA ZAMIAST DRZEWKA: „BĘDĘ OJ BĘDĘ”.

DRUGI ZWYCZAJ, TO CHODZENIE Z KRÓLEM HERODEM. NAJPIERW PRZYCHODZI DO DOMU ŻOŁNIERZ I PYTA SIĘ CZY MOŻNA — WEJŚĆ. OTRZYMAWSZY POZWOLENIE — WCHODZĄ DO DOMU ŻOŁNIERZE, KRÓL HEROD, ŚMIERĆ, ANIOŁ, DJABEŁ I ŻYDEK I ODGRYWAJĄ SCENĘ, JAK KRÓL HEROD KAŻE WYMORDOWAĆ WSZYSTKIE DZIECI, A NASTĘPNIE ŚMIERĆ ŚCINA GO KOSĄ, A DJABEŁ ZABIERA DO PIEKŁA. ŻYDEK ZAŚ CHODZI I ZBIERA PIENIĄDZE ZA PRZEDSTAWIENIE.

W PIERWSZY I DRUGI DZIEŃ ŚWIĄT, MAŁI CHŁOPCY CHODZĄ Z GWIAZDĄ I SPIEWAJĄ KOLENDY POD OKNAMI.

W INNYCH STRONACH CHODZĄ Z TURONIEM, Z KOZĄ, Z ŻYDKIEM I Z SZOPKĄ.

WITKOWSKA ANNA

ucz. V oddz.

Oto są zwyczaje ludowe w okresie Bożego Narodzenia. Opisała je dziewczynka z wioski Białostrzegi (5 km. od Augustowa).

Obecnie zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Najprzyjemniejsze święta w roku. A dlaczego? — Bo łączą się z różnymi przyjemnymi zwyczajami ludowymi, które zachowały się u nas od najdawniejszych czasów. Ciekawe są te zwyczaje! Zapisujcie je przez święta, w Waszych wioskach i miasteczkach, a potem przysyłajcie te swoje zapiski do Redakcji Naszego Głosiku.

Redakcja.

SANNA, SANNA BĘDZIE.

Przemiął już wrzesień,

Październik, listopad,

Przywędrował grudzień,

Śnieg na ziemię opadł.

Pokrył pola, lasy...

Bielusieńko wszędzie!

Słysząc dzieci z klasy:

„Sanna, sanna będzie“!

J. IV.

Suwałki w cyfrach.

Ilość mieszkańców	25 tys.	Browarów	2 (dwa)
Kościółów	3 (trzy)	Elektrownia	1(jedna)
Cerkwi	1(jedna)	Fabryki trykotarzy	3 (trzy)
Synagogi	2 (dwie)	Fabryka świec	1(jedna)
Gimnazjów państwowych	2 (dwa)	Fabryka nici	1(jedna)
Gimnazjum żydowskie	1(jedno)	Mydlarnie	2 (dwie)
Szkoła handlowa	1(jedna)	Olejarnia	1(jedna)
Szkoły rzemiosł	2 (dwie)	Czesalnie wełny	2 (dwie)
Szkół powszechnych	5 (pięć)		

Czytelnikom „Naszego Głosiku” zasyłamy życzenia Najlepszych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku 1936

MALI CZYTELNIICY.

Zapytacie pewnie dlaczego Nasz Głosik kosztuje tak tanio, bo tylko 5 groszy. Oto dlatego że chcemy, aby Nasz Głosik znalazł się w rękach **WSZYSTKICH** dzieci pojezierza augustowsko-suwalskiego. Inaczej to nie opłacilibyśmy nawet kosztu druku.

Aby uniknąć kłopotu z przesyłaniem takiej małej ilości pieniędzy, radzimy Wam zrobić tak: Albo przesyłajcie odrazu za kilka miesięcy prenumeratę, albo przesyłajcie pieniądze klasami. Do końca roku szkolnego wyjdzie 16 numerów Naszego Głosiku—co ma kosztować tylko 80 groszy. Prenumeratę wpłacajcie do **P. K. O. № 144.245.** **ADMINISTRACJA.**

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: _____ **Wł. Feiner.**

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie — **Z. Warakomski.**